

WOLNY RYNEK

Dziadek, stojąc raz w sklepiku,
Moc towarów miał w koszyku,
Nagle szepnął znad sardynek:
– Dobrze, że jest wolny rynek.
Patrzę w okno znad kapusty,
Rynek wcale nie jest pusty!
Pod drzewami tłum się chłodzi.
– Dziadku, ale o co chodzi?
Zważył dziadek groszek polny.
– Rynek, czyli handel wolny.
Ludzie sami decydują,
Co, za ile, gdzie kupują.
Pan sprzedawca też jest w stanie
Sprzedać drożej coś lub taniej.
Nikt towaru nie chce jego?
Musi zdobyć coś innego.
Rząd nie może decydować,
Ile towar ma kosztować,
Ma być co dnia czy od święta –
To decyzja producenta.
Wolny rynek się opłaca:
Tu owoców różnych taca,
Tam towarów pełne półki...
Jasne? Teraz podaj bułki.